

Za redakcją odpowiedzialny

Janusz Brzozowski w Poznaniu.

Księgarnia, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy

Wilhelmskij plac pod Nr. 17.

Dziennik Poznański

wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni

poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):

złoty drobny 15 fen. — Reklamy od wiersza

drobny 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy

Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być

frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 listopada.

Biuro francuskiej izby deputowanych już się stało ukonstytuowało. Marszałkiem wybrano — jak słychać z telegramów, p. Grévy. Nowy marszałek dzieje się założeń w nim zaufanie, podniósł, że nie się starał stać zawsze na wysokości swego urzędu i nadzieję, że izba będzie umiała, dzięki swemu ukonstytuowaniu i stałości utrzymać się zawsze na wysokości swego zadania. Izba przyjęła następnie nagłość dla Leblonda z lewicy, domagającego się zmiany porządku dziennego celem dania marszałkowi izby w ręce iść mogącym paraliżować zabiegów tych, co dają do tego przerywania dyskusji. Nie mniej uchwalono nagłość dla wniosku Alberta Grévy z lewicy, w którym ongiś się złożyła komisja, mającej zbadać nadużycia i w czasie peryody wyborczego. W mowie popie- ranej rzeszony wniosek podniósł p. A. Grévy, że na- koniecznie otworzyć dyskusję nad oficjalnymi kan- turami, których potępienia i napiętnowania domaga kraj cały. Ks. Broglio oświadczył na to w imieniu — że żąda także nagłości dla pomienionego oskarżenia, potrzebą bowiem wysłuchać podnoszące się z przeciwnego oskarżenia. Gdy nadejdzie chwila u- stytuowania komisji śledczej, wtedy będzie się do- stać bezstronniejszych sędziów niż są nimi ci, których proponowano. Paryżka Français donosi, że mi- ner spraw wewnętrznych Fourtou weźmie na siebie iść obronę kampanii wyborczej. Ks. Broglio w ogóle obronę systemu inaugurowanego 16 maja. sam dziennik dowiaduje się, że w razie ustąpienia netu ks. Broglio wejdą w skład nowego, który be- miał zupełnie to samo znaczenie, co gabinet do- czasowy, męzowie wszystkich frakcji większości se- . Tak tedy przygotować się na to należy, że w gdyby nie zaszło coś nadzwyczajnego, gabinet z d. maja ustąpi jedynie z widowni, by zrobić miejsce wo reakcyjnym ministrom, innemi słowy, że „ga- lwalki“ powstanie gdyby Fenix odmłodził ze ch popiołów.

Dziś mają być otwarte posiedzenia izb belgijskich a ependance Belge dowiaduje się, że sesja teg- a zagai mowa tronowa, w której korona obszernie- mowi do reprezentacji narodu w sprawach milita- i kwestjach dotyczących dróg żelaznych. Sesja będzie podobno długa, stronnictwo liberalne jednak do zawiązania obszernych rozpraw parlamentarnych wyjaśnienia stósunku jego do polityki kierakalnej. Na- nieg zresztą dyskusji parlamentarną w Brukseli powczy wywrze zapewne wpływ przesileni; rządowe Francji. Belgia bowiem w rzeczach polityki we- rnej najczęstiej stosuje się do Francji.

Z placu boju dochodzą znowu dwie pomysły dla a rosyjskiego wiadomości; jedna odnosi się do za- W racy przez wojska rosyjskie, druga mówi o- gęzcie Skobieleva. Przebieg walki pod Wracą, a Rosyjanie pod komendą generała Leonowa w bardzo ważnej sile uderzyli na 800 tureckiej piechoty i 300- kistów, znanym jest z depeesz wczorajszych. Miasto ca leży o kilka kilometrów na północ rzeki Isker, a więc drogi między Plewną i granicą serbską, i jest- em dróg wybiegających z Rachowy, Lom-Palanki, czy i Orhanie. Skutkiem obsadzenia Wracy be- obecnie niemożliwym ściąganie z Widynia najkrótszą a posiłków tureckich do Orhanie, a wojska posiłko- gęda musiały oddać zdążyć na miejsce zbrojne trak- przez Berkowicę i Zofią a przeto drogą uciążliwą i- . Rosyjanie zajmując Wracę, zbliżyli się także ku- cy serbskiej. Zdobyte przy tej sposobności na

Turkach zapasy żywności wystarczą, jak donoszą z Bukaresztu, na wyżywienie przez dwa miesiące 20,000 wojska. O pomysłnej zaś wycieczce jen. Skobieleva i mniej pomyślnym napadzie tureckim na stanowiska ro- syjskie donoszą następnie najświeższe telegramy peters- burgskie:

Oficjalny telegram z Bogotu d. 10 bm. Dnia 9 bm. wyruszył oddział jen. Skobieleva po daniu salwy sygna- łowej pod zastoną silnej mgły, zajął w pierwszym impe- cie położone na południe Plewny pod Kriszynem stanowi- ska tureckie przezwane „zieloną górą“ i wyciął załogę tamtejszą. Generał rozkazał obwarować bezwzględnie zdo- byte pozycje, którą robotę ukończono nad ranem. Turcy usiłowali po dwakroć, tj. 9 wieczorem i 10 rano wype- dzić nas z zdobytych stanowisk, zostali jednak z wiel- kienią odparci stratami.

Z późniejszej depeesz pokazuje się, że Turcy próbo- wali jeszcze raz szczęścia, lecz i teraz bezskutecznie. — Oficjalny telegram z Bogotu z dnia 11 bm. przedstawia następnie nocną wycieczkę załogi tureckiej: Dzisiaj w nocy usiłowali Turcy, licząc na ciemność i zmęczenie wojsk rosyjskich, uskutecznić z 5 do 7 taborami niespo- dziany napad na stanowiska generała Skobieleva. Od- dział wojska rosyjskiego, stojący na czatach, zawiadomił wcześniej o grożącym napażdzie generała Skobie- lewa, który obozującym w zasiekach wojskom kazał stanąć pod bronią. Generał dopuścił Turków na 100 kroków i przywalił ich salwą. Wojska tureckie cofnęły się, po- czem usadowiły się i utrzymywały do godziny 2 w nocy gwałtowny ogień. Straciłszy 120 w rannych i zabitych.

Z innego oficjalnego telegramu dowiadujemy się, że d. 8 bm. miało miejsce w wawoście Szpiki gwałtowna po- obu stronach kanonada, przyczem stracili Rosyjanie 4 za- bitych i 14 rannych.

O położeniu wojsk tureckich na azjatyckim teatrze przesłał turecki minister spraw zagranicznych przed- stawicieli Porty za granicą dwie depeesz, które brzmią, jak następuje:

Hamid pasza, podkomendant Karsu, donosi W. Por- cie pod d. 23 października, iż otrzymał od jen. Loris- Melikowa list wzywający go do oddania Karsu w przecia- gu 24 godzin. Sztab jenerały wspólnie z powołanymi na radę oficerami oparł się jednogłośnie kapitulacji i oświadczył, że będzie bronił warowni do ostatniej kropli krwi. Mukhtar pasza donosi z Erzerum, że w ponie- dzialek 9 listopada uderzyli Rosyjanie na obwarowa- ną sańce Karsu. Wojska tureckie stawili męż- nieprzejacielowi czoło, odparły go zupełnie i ściagały przez półtóry godziny. Fosa fortyfikacyjna była formalnie na- pelniona trupami rosyjskimi. Trakt z Erzerum do Tra- pezuntu jest dotychczas w rękę tureckim, natomiast ko- munikacja z Wanem przerwana.

Depeesz petersburska zawiadamia, że oblężeniem Karsu kieruje jen. Kazarew. Jen. Szatłow stoi pod Ma- zra i Salgaurem, jen. Roop pod Bosganą i Tikmą, gdzie też znajduje się główna kwatery w ks. Michała. Generał Alchazow stoi pod Wisinkioi i Magharadzykiem. Obsace- nie Karsu jest zupełne.

Czarnogóra podjęła już na seryo akcją wojenną prze- ciw Turcyi. Rozpoczęła ją atakiem na warownię turecką Serdan pod Spuzem, nie mniej bombardowaniem Podgo- rycy. Wedle doniesienia Pol. Corr. z kataro przybył książę Czarnogóry d. 10 bm. do Wis-Bazaru nad jeziorem Skutari, celem odbycia inspekcji nad skoncentrowa- nymi wojskami, z czego wnioskowano, że książę uderzy z podwójną siłą na Podgoricę. Tymczasem zwrócił się książę z 20 batalionami przeciw Antiwari i uderzył na to miasto. W niedzielę po południu dochodził do Kattaro huk dział z pod Antiwari.

Dzisiaj miał być otwartym parlament turecki, depe-

sza carogrodzka dodaje jednak, że otwarcie to opóźni się prawdopodobnie o dni kilka.

Z Białogrodu telegrafują, że Porta zażądała od Serbii kategorycznej odpowiedzi na ostatnią jej notę, w prze- ciwnym bowiem razie doręczy agentowi serbskiemu Chri- sticowi paszporta. Anglia usiłuje podobno wszelkimi siłami nie dopuścić do zerwania stósunków.

* Zaledwieśmy wczoraj podali wiadomość o o d- mownej odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych na petycję deputowanych Polaków sejmiku powiatu ino- wrocławskiego o dozwolenie używania na rzeczonem sej- miku obok niemieckiego języka polskiego, a dziś dowia- dujemy się o nową znowu odpowiedzi o d mownej w przedmiocie używania języka polskiego udzielonej.

Jak wiadomo, rozporządzenie królewskie z dnia 28 sierpnia rz. odnośnie do § 3 ustawy o języku urzędowym dozwoliło w ustnych czynnościach i protokółach dozorów szkół, reprezentacji i zebrań gminnych obok niemie- ckiego na przeciąg lat pięć, licząc od zaprowadzenia rzec- zonej ustawy, używać w niektórych gminach i miastach naszego Księstwa języka polskiego. W powiecie inowroc- ławskim na wyjątek ten powyższe rozporządzenie dopu- ściło we wszystkich gminach okręgów policyjnych inowroc- ławskiego, kruszwickiego, markowickiego i strzelińskiego; nie dozwoliło zaś w innych czterech tj. w dąbrowskim (na Louisenfelde przezchrzonym), tarkowskim, gniewko- wskim i gniewkowieckim. Otóż mieszkańcy okręgu policy- jnego Dąbrowa podali do ministra spraw wewnętrznych petycję, w której upraszali go, aby u króla wyrobił im pozwolenie używania w ustnych czynnościach i protoko- łach dozorów szkół, reprezentacji i zebrań gminnych o- bok niemieckiego języka polskiego.

Na petycję tę z ministerstwa spraw wewnętrznych pod dnem 24 października r. b. Nr. 7931 za podpisem Bittera, odebrali petenci odpowiedź odmową, również na gotowym szmacie napisaną, że zmianą jedynie tego, co w obecnym wypadku było koniecznym, i z tem samem zakończeniem, że wyjątek, o jaki petenci proszą, stoso- wnie do informacji władz miejscowych nie potrzebny.

Jak zaś informację tę są dobre, jeśli w ogóle mi- nisterstwo spraw wewnętrznych się informuje, to przeko- nywa ta okoliczność, że wedle statystyki urzędowej w okręgu policyjnym Dąbrowa mieszka pięć tysięcy siedmset Polaków, Niemców zaś tysiąc siedm- set. Nie potrzebujemy zaś dodawać, że z owych pięciu tysięcy siedmset Polaków zaledwie dziesiąta część umie po niemiecku i w obec takiego to stanu rzeczy w spra- wach najbliższych dotyczących mieszkańców uważa minister- stwo spraw wewnętrznych za niepotrzebne dopuszczenie wyjątku, § 3 ustawy o języku urzędowym określonego. Tym więc sposobem odsuwa od udziału w sprawach gminnych znakomitą większość mieszkańców okręgu po- licyjnego Dąbrowa i oddaje sprawy te pod wyłączną go- spodarkę Niemców; bo jakżeż Polak może brać w nich udział, skoro mu słówka po polsku, t. j. w języku, któ- rym jedynie władza, pisać nie wolno? Postępowanie ta- kie doskonale ilustruje stósunki, jakie u nas panują, a śmieszna rzecz, że tacy pp. Wehry i Wetzki każą nam być wdzięczni jeszcze rządowi za okazywane takie i te- mu podobne liczne dobrodziejstwa!

Petenci odpowiedzią powyższą nie powinni się zra- zić — ale ponownie wystąpić, dołączając do swej pety- cyi wszystkie dane, z statystyki miejscowej poczerpnęte.

Gaj, gdzie mu kazała Maryanna czekać na siebie, składał się z secinu wysokich, starych, po większej czę- ści płaczących brzoź. Wiatr nie ustawał, długie zwoje liści bujały się i powiewały jak rozpuszczone warkocze; chmury po dawnemu płynęły szybko i wysoko, a kiedy która z nich nadpływała na słońce, nagle naokół zale- gała nie ciemność, a jednobarwność. Ale przepłynęło słońce — i wszędzie nagle znowu jasne, pełne promienie światła kołysały się niespokojnie — wity, mieszały się z promieniami cieni — szum i ruch słychać było na okół, jakieś uroczyste wesele łączyło się z niemi. Z taką sa- mą radosną przemocą wleciała się namiętność w posmutniałe, w wzburzone serce. Z takim też sercem przyszedł tu Niezdanow.

Oparł się o pień starej brzozy — i czekał. Wła- ściwie nie mógł sobie zdać rachunku z tego, co czuł; — i nie chciał wiedzieć o tem, dość, że w duszy jego było to raz straszniej to znowu iżej niż u Markelowa. Chciał przedewszystkiem ją widzieć, mówić z nią. Węzeł, który wiąże dwie żywe istoty, już go zadzierzgał. Niezdanow pomyślał o linie, raconej na brzeg z parostatku, kiedy ten pragnie do łądu przybić. Już określiła się około słupa — i parostatek zatrzymał się...

— Jesteśmy w przystani... Cześć Najwyższemu! Nagle zadrażał. Kobieta suknią mignęła na dro- żynie. To ona. Ale czy idzie ku niemu lub oddala się od niego — nie wiedział, dopóki nie zobaczył, jak pro- mienie światła i cieni migały po jej kibici z dołu w górę — a więc zbliża się, bo gdyby oddalała się, szłyby z góry na dół. Mignęło kilka jeszcze sekund i stanęła tuż przed nim z wesołym, ożywionym obliczem, łagodnie bluszczącymi oczyma, lekko uśmiechającą się ustami. Uchwycił za wyciągniętą doń rękę, wskazuje nie mógł wymówić ani słowa — i ona nie mówiła. Szła szybko i zaledwie oddychając, ale widać było, ile ją ucieszyło, że ją tak serdecznie przyjął.

Pierwsza przemówiła. — No, cóż, zaczęła — opowiedz mi prędko, coście postanowili?

Niezdanow zdziwił się. — Postanowili — lecz czyż teraz mieliśmy posta- nowić? — Przecież rozumiesz mnie. Opowiadaj, o czeme-

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie- mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło- szczach, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze sentyry za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Sejmik

związku spółek zarobkowych

odbędzie się

dnia 25 i 26 listopada 1877 r.

na sali p. Bergera w Inowrocławiu,

na który szanownych delegatów, członków i przyjaciół

spółek uprzejmie zaprasza

patron spółek zarobkowych.

Środa, dnia 7 listopada 1877 r.

Porządek dzienny jest następujący:

I. Dnia 25 listopada, w niedzielę o godzinie 8 wieczorem

1. Zebranie wszystkich uczestników, tak delegatów jak pojedynczych członków spółek na sali p. Bergera i zagajenie sejmiku przez prezesa komitetu związku.
2. Sprawdzenie mandatu delegowanych przez komitet.
3. Ukonstytuowanie biura przez wybór marszałka, zastępcę jego i dwóch sekretarzy.
4. Przedłożenie i przyjęcie porządku dziennego i regula- minu dyskusji.
5. Wyznaczenie komisji i to:
 - a) komisji do sprawdzenia rachunków związku (ad 9 porządku dziennego).
 - b) komisji prawniczej (ad 11, 19 i 20).
 - c) komisji administracyjnej (ad 13, 16, 18 i 21).
 - d) komisji finansowej (ad 14, 15 i 17).
6. Sprawozdanie prezesa komitetu związku z jego ko- rrespondencji z władzami.

(Następują obrady w pojedynczych komisjach.)

II. Dnia 26 listopada, w poniedziałek, o godz. 9 z rana.

7. Przeczytanie protokołu ostatniego sejmiku związku i rezolucji dawniej przyjętych.
8. Sprawozdanie patrona z czynności związku w r. 1876.
9. Sprawozdanie podskarbnego z kasy związku.
10. Przedstawienie przyjętych przez patrona i komitet za- sad rachunkowości i wypracowanych przez nich szema- tów do ksiąg kasowych dla spółek.
11. Nowela do prawa o spółkach zapisanych, wniesiona w ostatnim reichstagu niemieckim, i proponowane w niej przez komitet zmiany.
12. Referaty delegatów o rozwoju spółek, przez nich re- prezentowanych, w ubiegłym i bieżącym roku, miano- wicie zaś o przyjętym w odnoszący sposób wy- nagradzania zarządu, o powodach głowniejszych strat, o obowiązkach zalecenia godnych urzędzeniach, o spo- sobie utrzymania akt i korespondencji, o stósunku własnego kapitału do kapitałów obcych w spółce, którą delegat reprezentuje itp. itp.
13. Jaki zakres terytorjalny dla działania spółek jest naj- stosowniejszym? Czy ograniczonym być winien na sie- dzibę spółki, czy na najbliższą okolicę lub na powiat cały, czy też i w jakich razach może spółka rozszerzać swoje czynności do dalszych powiatów?
14. Jakie normy zalecają się dla ustanawiania maximum pożyczki, jaka w ogóle jednemu członkowi udzieloną być może?
15. Czy każdy na weksłu podpisany powinien przedstawiać pewność na całkowitą sumę wekslową? Czy w maxi- mum kredytu członkowi przynależnego należy także wli- czać pożyczki przezeń poręczone?
16. Czy rada nadzorcza ma prawo zmuszać zarząd do u- dzielania pożyczki, której tenże wzbrania się udzielić?
17. Jak postępować należy przy podziale zysków i strat z pretensjami, które nie są jeszcze stracone, ale które przy inwenturze w końcu roku przedsięwziętej rada nadzorcza uważa za niepewne?
18. Czy jest zalecenia godną i możebną rzeczą, aby spółki komunikowały sobie nawzajem klientów skazanych i ta- kich, na których spółka poniosła stratę?
19. Czy członek zarządu, który oświadczył, że urząd składa, może zaprzestać wykonywania swoich obowiązków przed zapisem nowo wybranego zastępcy lub następcy do re- jestru handlowego, jeżeli z ustąpieniem jego nie ma w zarządzie dostatecznej liczby osób dla zobowiązania spółki?
20. W jaki sposób redagowane i podpisywane być winny ogłoszenia spółek?

ście mówili? Kogoś widział? Czyś się poznał z Solo- minem? Opowiadaj o wszystkim... o wszystkim! Zaczekaj, chodźmy tam, dalej... Znam jedno miejsce nie tyle, co tu widoczne.

Pociągnęła go za sobą. Kornie siedł za nią po wyskoki, suchy, rzadkiej trawie.

Przyprowadziła go w miejsce, o którym wspomniała. Tam leżała burza powalona wielką brzoza. Oboje usie- dli na jej pniu.

— Opowiadaj, powtórzyła i zaraz dodała: — Ach, jak się cieszę, że cię widzę. Zdało mi się, że te dwa dni nigdy się nie skończy. Czy wiesz, że jestem prze- konana, że Walentyna Michajłowna nas podsłuchiwała? — Pisała o tem do Markelowa — powiedział Niez- danow.

— Do Markelowa? Maryanna zamilkła i zarumieniała się cała a rumie- niec ten wywołał nie wstyd lecz zupełnie inne potężniej- sze uczucie.

— Zła, niegodziwa kobieta, zwolna wyszeptala, nie powinna była tego robić... No, wszystko to jedno. — Opowiadaj, opowiadaj!

Niezdanow zaczął mówić... Maryanna słuchała go z natężoną uwagą i wtemczas tylko mu przerywała, kiedy uważała, że za prędko opowiada, pomijając drobne szczegóły. Zresztą nie wszystkie szczegóły podróży jego były dla niej zajmujące: z Tomaszka i Femki rozsmiała się, ale oboje nie byli dla niej zajmującymi. Nie rozu- miała ich wcale.

— Opowiadaj mi jakby historią o Nabuchodonozo- rze — zauważyła.

Chciała przedewszystkiem wiedzieć, co mówił Mar- kelow, co myśli Gołuszkin (choć od razu zmiarko- wała, co to za ptaszek) — a głównie: jakiego zdania Sołomin — i co to za człowiek. „Kiedy? kiedy?“ oto pytanie, które wciąż majaczyło w jej głowie, które nie- ustannie rwało się na usta przez cały czas, gdy mówił Niezdanow. A on jakby unikał wszystkiego tego, coby mogło dać stanowczą odpowiedź na to pytanie. Sam czuł, że rozwodzi się więcej nad drobiazgami, które mniej zajmowały Maryannę — pomijał jej i znowu do nich wracał. Humorystyczne opisy niecierpliwiły ją; ton rozca- rowania lub smutku — martwił ją. Potrzeba było cią-

NOWINY.

POWIEŚĆ

TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 258.)

XXII.

Niezdanow szybko się przebrał i udał się na lekcję. Sipiagin, którego spotkał w jadalnym pokoju, miał mu się zimno i, przecedzwszy przez zęby: Czy pan miałeś podróż? — poszedł do swego gabinetu. Stanu postanowił już w swęj ministerjalnej głowie, ale tylko skończył się wakacje, natychmiast wyszła petersburska tego: „na wskroś czerwonego“ nauczy- cą a tymczasem będzie większą nań zwracał ba- . — „Je n'ai pas eu la main heureuse cette fois ci“ pomyślał w duchu a zresztą... j'aurais pu tomber . — Uczucia Walentyny Michajłowny uwidoczniły energiczniej i jaśniej. Zmienawidziła go zupełnie. — ten chłopczyk! on ją obraził. — Maryanna myliła się; to Walentyna Michajłowna podsłuchi- wała jej ustach, to Walentyna Michajłowna podsłuchi- wała jej ustach, co sztydzące i zarazem litującego podnosiło jej brwi, kiedy patrzyła na Maryannę, mówiła z nią; jej cudowne, piękne oczy z lekkim wieniem, z smutną niechęcią spoczywały na krną-

brnej dziewczynie, która wszystkie swe „fantazje i ekscen- tryczności“ zakończyła tem, że całuje się w ciemnym po- koju z niedowarzoną studentem.

Biedna Maryanna! A przecież jej surowe, dumne usta nie zasnęły jeszcze nieczyjego pocałunku.

Zresztą Walentyna Michajłowna mężowi o odkryciu swem ani słowa nie powiedziała; zadowolniła się tem tylko, że w obecności jego kilka słów zwróconych do Maryanny okrasila znaczącym uśmiechem, który wcale nie licował z ich osnową. Żalowała nawet, że pisała do brata... Ale bądź co bądź, wolała żalować — skoro list Markelowa odebrał — aniżeli wcale nie żalować — i ażeby list pozostał u niej w kieszeni.

Z Maryanną zobaczył się Niezdanow jakby w prze- locie przy śniadaniu. Znajdował, że zmierzniała i po- zółkła; nie była piękną tego dnia, ale wszystkie spojrze- nie, jakie rzuciła na niego, skoro tylko wszedł do pokoju, przejęło go do głębi duszy. Walentyna Michajłowna tym- czasem wciąż spoglądała na niego tak, jaby mu chciała powiedzieć: „Wiesz! Wyborne! Bardzo zresztą!“ a je- dnocześnie jakby chciała wyczytać z jego twarzy: czy pokazał mu Markelow jej list lub nie. Zdecydowała wrzeszcze, że pokazał.

Sipiagin dowiedziawszy się, że Niezdanow był w fa- bryce, którą Sołomin zarządzał, zaczął go wypytować o ten „pod każdym względem interesujący zakład przemy- słowy“, ale prędko przekonawszy się z odpowiedzi mło- dego człowieka, że właściwie tam nie widział, zamilkł majestatycznie, jakby czyniąc sam sobie wyrzut, że mógł spodziewać się jakiegobądź rozsądnych wiadomości od tak niedojrzałego jeszcze indywiduum. Wychodząc z jadal- nego pokoju, Maryanna zdążyła szepnąć Niezdanowowi: „Czajak na mnie w starym brzoźowym gaju, na końcu ogrodu, — przyjdę tam, skoro tylko będę mogła.“ — Niez- danow pomyślał: „I ona mówi mi ty, podobnie jak tam- ten.“ A było mu to przyjemnem, choć wydawało mu się nieco dziwnem, — tak jak byłoby dziwnem — a nawet niemożliwem, gdyby znowu zaczęła mówić „pan“, gdyby odsunęła go od niego.

Czuł, że byłoby to dlań wielkim nieszczęściem. Czy ją kochał — o tem jeszcze nie wiedział — ale czuł całą duszą, że stała się dlań drogą, blizką, potrzebną... nade wszystko potrzebną; czuł to całą swą istotą.

21. Czy zaleca się dla spółek wspólny organ prasowy i jaki?
22. Wnioski delegatów.
23. Wybór członków komitetu w miejsce występujących.
24. Ustanowienie czasu i miejsca przyszłego sejmiku.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał rektorowi Rożyńskiemu w Gdańsku król. order koronny czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 11 listopada.

(Wybory lwowskie. — Poseł Smolka. — Wybór Kornela Ujejskiego. — Kandydaci.)

(T.) Sprawa, która obecnie najwięcej nas tu zajmuje, jest oczywiście przedewszystkiem sprawa wyboru delegata do rady państwa w miejsce dra Smolki. Nawiasem tu wspomnę, że dr. Smolka od tygodnia jest chory a to z powodu fizycznego zbytniego natężenia przy pracy około sypania kopca Unii. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Smolka, jako motor myśli usypania kopca na górę zamkowej na pamięć Unii korony z Litwy, od lat dziesięciu, gdy tylko jest we Lwowie, codziennie osobiście i własnoręcznie nad sypaniem kopca pracuje, dając przykład młodszym i służąc wszystkim za wzór wytrwałości w przeprowadzaniu powyższego zamiaru. Wszystko też, co około kopca już zrobiono jest jego zasługą, sam pracuje, zachęca i sam dostarcza niezbędnych funduszy.

Wracam do sprawy wyborów. Lwów chce wybrać delegatem takiego ze współobywateli, który nie tylko pod każdym względem godnie reprezentowałby stolicę kraju, ale którego wybór byłby zarazem silnym protestem przeciw ultrakonserwatywnemu programowi partii krakowskiej i przeciw dotychczasowej polityce delegacyjnej a wreszcie który swoją obecnością w kole delegacyjnym byłby w stanie wpływać na jej większość i nadać inną politykę delegacyjną kierunek.

Zresztą podzielać zdanie wasze, iż należy popierać się wzajemnie i dla tego właśnie, żebyśmy mogli popierać delegację, potrzeba niektóre ważne w niej poczynić zmiany, aby tę reprezentację inny duch oświecił i żeby w niej zapanowały przekonania nie takie, jakie nam tu jako delegację przedstawił dr. Julian Czerkowski. Takich przekonań Lwów nie podziela i czy ma słusność czy nie, ma z pewnością prawo wysyłania do tej delegacji takich zastępców, którzy jego zapatrywania podziela. Takiego też posła, jakiego my pragniemy, wybrał w osobie Ujejskiego krąg bobrecko-rohatyński, a o tym najlepiej motywa pouczają mowy p. Onyszkiewicza, który w kole rzeczonych wyborców kandydaturę jego postawił. Oto mówi p. O. między innymi: Smutną kraj wydłonił naukę, srodze w nadziejach swych został zawiedziony. Podczas gdy w Europie sprawa polska niby wschodzące słońce znowu ukazała się na firmamencie politycznym, delegaci Polacy w parlamencie wiedeńskim stają się dla tego słońca zaćmieniem. Delegacja nasza w obecnym składzie nie może być żyjącym organizmem, nagromadzone tam bowiem wiele mózgów, ale brak jej życiodawczego tętna, które zwiemy sercem. — Owoż dla uzupełnienia naszej delegacji, dla dodania jej życia, stawiam kandydaturę męża wielkiego serca, kochanego w całej ojczyźnie. Mam to przekonanie, że gdy wielbiony Jeremi, serdeczny nasz Kornel Ujejski zjawi się w Wiedniu, ożywi wątpliwości i upadłych podniesie na duchu.

Po przemowie wybrany został Ujejski jednogłośnie przez obywatelstwo dwóch powiatów.

Wracając teraz do sprawy wyborów lwowskich, naczynych na dzień 11 grudnia, trudno jeszcze bardzo przewidzieć, kto w miejsce Smolki wybranym będzie. Najsilniejszym i z najbardziej wpływowej strony popieranym kandydatem jest ks. Adam Sapieha, choć za przeczyć trudno, że jest także przeciw tej kandydaturze opozycja. Obok tej kandydatury, której powodzenie byłoby w razie, gdyby książę mógł osobiście przed wyborcami stanąć, niewątpliwie, wymieniamy nazwiska pp. dr. Antoniego Małeckiego, którego ze względu na jego wnioski w Radzie miejskiej w sprawie adresu do syndyka rzymskiego p. Venturego w sprawie uroczystości Mickiewiczowskiej, uważają za stanowczego przeciwnika Sapiechy, dalej dr. Ludwika Wolskiego, zamieszkałego obecnie w Wiedniu, a którego „Diagnozę“ ogłoszoną w raperswilekiej księdze zbiorowej, uważać można za jasny program stanowczo antysapieżowski, dalej p. Tadeusza Romanowicza, aż nadto dobrze

głęboko zwracać się do „sprawy“. Tu, choćby największa rozwekłość nie użyła jej. Przypomniały się Niezdanowowi chwile, kiedy jeszcze nie był studentem i kiedy mieszkał na wili u jednych znajomych, zaczął pewnego razu opowiadać dzieciom powiastki — również jak Maryanna nie przywiązywać żadnej wartości ani do opisów, do osobistych uczuć ani do własnych wrażeń — domagały się także rzeczy, faktów! Maryanna nie była dzieckiem, lecz prostotę i naiwność miała dziecięcą.

Niezdanow szczerze i gorąco pochwalił Markelowa i z szczególnym współczuciem mówił o Solominie. Mówiąc o nim w wyrazach pełnych gorącego zapału, pytał się sam siebie: dla czego właściwie ma o nim tak wysokie wyobrażenie? Nic osobiście rozumnego nie zrobił, a czasem słowa go były w rażącej sprzeczności z jego, to jest Niezdanowa, przekonaniem. Ale ma równy charakter — myślał — rozumny człowiek, spokojna mocna natura; wie, czego mu brak i ufa sobie — a w drugich budzi zaufanie — nie zna bojaźni... i równowaga!... Niezdanow umilkł, pogrążywszy się w zamyśleniu. Nagle poczuł na ramieniu swém dotknięcie ręki.

Podniósł głowę — Maryanna patrzyła nań czulem troskliwym okiem.

— Duszo moja! Co ci jest? — zapytała.

Zdjął jej rękę z ramienia i po raz pierwszy pocałował ją. Lekko się uśmiechnęła, jakby dziwiąc się, z jaką miłą na tę czułość zebrała? I z kolei sama się zamyśliła.

— Czy Markelów pokazał ci list Walentyny Michajłowny? — zapytała wreszcie.

— Tak.

— No... i cóż on na to?

— On? Najsłabszy, pełna zaparcia istota! On... Niezdanow chciał być powiedzieć Maryannie o portrecie, lecz zatrzymał się i powtórzył jeno: najsłabszy istota!

— O! tak! tak!

Maryanna znów zamyśliła się — a nagle zwróciwszy się do Niezdanowa żywo zapytała:

— No! więc cóż postanowiliście?

Niezdanow wzruszył ramionami.

znanego przeciwnika partii krakowskiej, wreszcie pana Karola Gromana i pana Jana Dobrzańskiego, właścicieli Gazyety narodowej. Niewątpliwie obok ks. Sapiehy miałby, pomimo możliwej, acz wątpliwej opozycji żydów, najwięcej szans, pan Dobrzański, wątpliwe jednak bardzo, by stosunki osobiste jego, mianowicie ważne zajęcia w teatrze jako dyrektora i w gazecie jako głównego redaktora, pozwoliły mu przyjąć mandat do Rady państwa. O ile dotąd ze zdań objawianych w pojedynczych kółkach wyborców wnosić można, zgodzą się one najłatwiej na wybór ks. Sapiehy w miejsce Smolki i dopiero przy wyborze następcy p. Jul. Czerkowskiego mogą zachodzić różnice zdań. Nadmienię tu jeszcze, że jest jedna dość oryginalna kombinacja. Jednym z najwybitniejszych delegatów a stanowczo przeciwnych polityce większości delegacyjnej, jest dr. Euzebiusz Czerkowski. Chciałoby więc zamienić p. Juliana na p. Euzebiusza. Ponieważ jednak p. Euzebiusz już jest delegatem wybranym z Tarnopola, więc tam miałby złożyć mandat, a przyjąć mandat ze stolicy kraju. Mam nadzieję, że projekt ten upadnie, więc więcej o nim pisać nie widzę potrzeby.

Dzienniki tutejsze donoszą, że na walnym zebraniu Czytelni akademii technicznej uchwalono wotum nieufności dla wydziału tejsze czytelni, a to z powodu, że ten wydział, jak wiadomo, zaprosił profesora hr. Tarnowskiego, aby miał na dochód czytelni tej odczyty, podczas których tak smutne i przykre zaszły fakty.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Telegram z Szumli do dzienników wiedeńskich zapowiada bliską akcją Suleimana paszy. Turecki wódz naczelną rozkazał dnia 9 bm. przedsięwziąć na czterech punktach linii rosyjskiej, a zwłaszcza pod Opaką i Polomarką, naprzeciw Karahassankioi, pod Haremkepru między Kadikioi i Kirtiszlarem i z Solanliku na Kaceliu rekonesans. Nieprzyjacieli na wszystkich uścipl punktach i cofnął się, co każe wnioskować, iż nigdzie nie był o tyle silnym, by mógł skuteczny stawiać opór. Gdyby pogoda posłużyła — dodaje telegram — mógłby Suleiman pasza skutecznie od dawna projektowany atak na linię Jantre, Tirnowe-Biele, a że jenerał ten nie jest jednym z tych, co się dają odstraszyć trudnościami, dowiódł tego w Czarnogórze i niedawno w wąwozie Szipka.

Niedawno temu donoszono z Bukaresztu, że pod Plewną nastąpiła dyslokacja wojsk rumuńskich. Wedle najnowszej korespondencji bukareszkiej do Pol. Corr. dyslokacja ta jest już faktem spełnionym. Armia rumuńska rozdzielona na drobne oddziały i oddziały te powielano do różnych korpusów rosyjskich, skutkiem czego korpusy rumuńskie jako takie przestały istnieć. Fakt ten oburzył do najwyższego stopnia decydujące koło polityczne w Bukareszcie, a to tęp bardziej, że dokonany został bez ich zezwolenia, owszem wbrew wyraźnej woli owego żywiołu, który odpowiednio do obowiązujących instytucji ma prawo w takich razach dorzucić głos swój. — Trzeci ustęp artykułu 92go konstytucji rumuńskiej określa również dokładnie i wyraźnie granice władzy korony. Armia rumuńska wielona w szeregi rosyjskie, argumentując obecnie w Bukareszcie przestanie istnieć z nazwą i okupione przez nią w krwawych walkach owoce nie przyniosą krajowi żadnego pożytku. W ostatnich dniach odbyły się w decydujących kołach Bukaresztu bardzo obzerne, poufne nad tym przedmiotem narady, które jednak w obec nader delikatnej natury tego przedmiotu nie doprowadziły do żadnego rezultatu. — Przymusowe to wcielenie pułków rumuńskich do armii rosyjskiej nie zaniebda wywrzeć w całym kraju jak najgorszego wrażenia i da niezawodnie wiele do myślenia o „braterstwie“ broni rosyjsko-rumuńskiej.

N. fr. Presse donosi, że rosyjskim kolejom polecono, aby wszystkie rozporządzalne wagony oddały na transport namiotów dla naddunajskiej armii; z tego powodu na wszystkich rosyjskich kolejach zupełnie wstrzymany transport prywatnych przesyłek.

Defraudacye znowu się mnożą i dla tego rosyjskie wojskowe magazyny będą co miesiąc dokładnie rewidowane.

Budowa drogi żelaznej bendero-galackiej zbliża się już do końca, jak donoszą dzienniki rosyjskie. Pierwszy pociąg ma w tych dniach przejechać już po całej linii, droga zaś zupełnie ma być gotową na dzień 13 listopada. Obecnie pracuje tam około 10 tysięcy robotników. Relsy

— Powiedziałem ci, że tymczasem, nic; trzeba jeszcze poczekać...

— Poczekać jeszcze... na co?

— Na stanowcze instrukcje. (Ale ja kłamię — pomyślał Niezdanow).

— Czyje?

— Ach! tego... wiesz... Wasila Mikołajewicza.

Prócz tego trzeba czekać na powrót Ostrodumowa.

Maryanna z niedowierzaniem popatrzyła na Niezdanowa.

— Powiedz mi, czyś widział kiedyś Wasila Mikołajewicza?

— Widziałem go dwa razy... w przelocie.

— Czy to... wybitna osobistość?

— Jakby ci powiedzieć? Jest naczelnikiem — i kieruje wszystkiem. Karność zaś w naszej sprawie konieczna; trzeba być posłusznym. (I to fałsz — myślał w duchu Niezdanow).

— Jak wygląda?

— Jak? — przysadzisty, gruby, czarny... Twarz kałmucka — wyraz jej ostry. Oczy żywe.

— A jak mówi?

— Ach, nie tyle rozprawia — ile rozkazuje.

— A dla czego został naczelnikiem?

— Bo z charakterem człowiek. Nie cofnie się przed niczem. Jeśli potrzeba — zabije. Boja się też go — bardzo.

— A Solomin jak wygląda? po chwili zapytała.

— Solomin także nie bardzo przystojny — ale ma uczciwy, prosty i szlachetny wyraz twarzy; pomiędzy seminarzystami... lepszymi można napotkać takie postacie.

Niezdanow opisał szczegółowo Solomina. Maryanna spojrzała wzrokiem na Niezdanowie... długo nań patrzyła i potem jakby sama do siebie wyszeptwała:

— Ty masz także uczciwą twarz. Sądzę — że z tobą można żyć.

To wzruszył Niezdanowa; wziął znów jej rękę i podniósł ją do ust.

— Przestań się czulić, wyrzekła z uśmiechem Maryanna, zawsze się śmiała, kiedy kto całował jej rękę; — nic nie wiesz, a ja zawiłam względem ciebie!

— W czym?

są podwójne. W Benderze znajduje się 9 lokomotyw i 60 wagonów.

Fabryka berlińska Dittmara w tych dniach ukończyła już dostawę 100,000 namiotów obozowych dla armii rosyjskiej. Handlowy dom Neudlinga w Berlinie także już dostawił 50 tysięcy takich namiotów.

Z Dobruży donoszą, że Jekeria pasza wygnał Rosyan ze wsi Djaferkadi i zabrał do niewoli wielu powstańców bułgarskich. Korpus Zimmermanna otrzymał liczne działa obłężnicze.

Nad Łomem unikają Turcy, jak telegrafują z Bukaresztu do dzienników wiedeńskich wszelkiego większego spotkania z armią carewicz. Salami pasza donosi z Sylistry, że Rosyanie urządzili między Dunajem a wielkim jeziorem na wschód Kalaraszi fortyfikacje. Przez Bukareszt przechodzą bezustannie znaczne masy wojska. Dnia 10 bm. przejeżdżał przez stolicę rumuńską jen. Obruczew, przybywający z Armenii celem objęcia po jen. Nierpokojskim urzędu szefa sztabu jenerałego.

Z Carogrodu telegrafują: Rząd postanowił ostatecznie wysłać do Bagdadu i południowej Arabii dwa korpusy (6 i 7) na plac boju. Komendanci oddziałów korpusów liczących co najmniej 40,000 wojska, otrzymali już potrzebne rozkazy a wysłali tych wojsk do Europy ma rozpocząć się jeszcze w bieżącym miesiącu. Z Tunisu przybędzie przed nowym rokiem 5000 wojska, które zostanie przyłączone na wyraźne życzenie rządu tureckiego do armii Suleimana paszy.

Z pod Plewny.

Wiedeńska Neue freie Presse odbiera następującą sensacyjną depeszę z Carogrodu: Dnia 8 b. m. odbyła się tu wielka narada, na której postanowiono przesłać Osmanowi paszy rozkaz do opuszczenia Plewny. Mehemed Ali pasza otrzymał rozkaz zakrywania odwrotu armii plewińskiej. Powtarzając z wszelkimi zastrzeżeniami powyższą wiadomość, trudno nam nie przyznać, że upadek Plewny oddziaływał fatalnie na moralną stronę Turków. Plewna w oczach Turków urosła w prawdziwy męt — a wiara w jej niepokonalność stała się prawie dogmatem w świecie muzułmańskim, i tak głębokie zapuściła korzenie, — że strata tej pozycji wywołała większe przygnębienie i upadek ducha, niż preferowanie Bałkanów i zagrożenie Adryanopola. W ostatnich czasach, jak pisał Presse oficerowie zagraniczni usiłowali przekonać saraskierat, że Plewna odegrała już swą rolę i że Osman pasza powinien starać się przebić ze swą armią do pobliskich wąwozów bałkańskich. Ale rady te napotykały zawsze na nieufność i niedowierzanie u Turków, którzy święcie są przekonani, że Osman pasza przetrwa szczęśliwie kryzys i doczeka się oświecy.

O istotnych siłach i zapasach żywności Osmana paszy najspreszeczniej obiegają wiadomości. Pol. Corr. opiera się przytém, że Osman miał 8 bm. żywności tylko na dni 10. Według Presse ma on zaledwie 35,000 żołnierza; według innych 45,000, według Timesa 50,000.

W liście Pol. Corresp. z Zimnicy naszkicowany jest plan Rosyan na wypadek kapitulacji Plewny. Plan ten streszcza się w ponownej inwazji do Rumelii za pomocą obejścia Bałkanów drogą na Orhanie a następnie zwrotu ku wschodowi, w skutek czego pozycja Reufa paszy u stóp Szidki byłaby zagrożoną a nawet sparaliżowaną, a przechód wojsk rosyjskich przez wąwozy szczyfkińskie i Hainkioi mógłby odbyć się bez przeszkody. Operacja zaczepna przeciw Orhanie wykonana być ma w 40,000 wojsk wyborowych, za któremi w ślad podążą dalszych 10,000.

Podana przez dzienniki tureckie wiadomość o śmierci jenerała Hurki, w skutek ran odniesionych w ostatnich bitwach, nie potwierdza się. Jenerał Hurko wydał właśnie temi dniami rozkaz dzienny, w którym chwali wojska rumuńskie za ich zachowanie się w bitwie pod Górnym Dubnikiem.

List prywatny z Carogrodu donosi, że przybył tam rotmistrz jazdy tureckiej, książę Czetwertyński, ranny w jednej z wreszniejszych bitew pod Plewną. Na wiadomość o wybuchu wojny serbskiej udał się r. z. ze Lwowa do Widyńia i wstąpił jako prosty żołnierz do korpusu Osmana paszy. Brał udział we wszystkich bitwach stoczonych przez tego dzielnego jenerała i dośłużył się stopnia dowódcy szwadronu w trzecim pułku regularnej jazdy.

Z azjatyckiego teatru wojennego.

O mieście Erzerum, o które kuszą się obecnie Ro-

— Oto, podczas twój nieobecności wszedłem do tego pokoju, — a tam na twym stole zobaczyłam kajet z wierszami... (Niezdanow zadrżał — przypomniał sobie, że pozostawił istotnie kajet ten na stole) — i wyznaję szczerze, że nie mogłam powstrzymać się z ciekawości — i przeczytałam. Wszak to twoje wiersze?

— Moje, a wiesz Maryanno, najlepszy dowód, ile cię kocham i jak ci ufam, że się prawie nie gniewam na ciebie.

— Prawie? Więc trochę się gniewasz? Ale nazywasz mnie Maryanną, to i ja ciebie nie mogę nazywać Niezdanowem. Będę zatem nazywała Aleksym. (A wiersz, który zaczyna się: „Drogi przyjacielu, kiedy będę umierał“ — także twój?)

— Mój... mój. Tylko, proszę cię, nie mówmy o tym... To mnie męczy.

Maryanna pokławiła głową.

— Wiersz ten bardzo smutny — bardzo smutny. Spodziewam się, pisałeś go, zanim zbliżyliśmy się do siebie. Ale wiersze piękne — jak mnie się zdaje, myślę, że mógłbyś zostać literatem; wiem przecież z pewnością, że przed tobą inne zadanie — lepsze i wyższe niż literaturę. Tę dobrze się było zajmować, kiedy co innego było niemożliwem.

Niezdanow spojrział na nią bystro.

— Tak myślisz? Zgadzałam się z tobą. Lepsza tam śmierć — niż tu powódzenie.

Maryanna szybko się podniosła.

— Tak, mój drogi, masz rację — zawołała — i cała twarz jej rozjaśniała, zapłonęła ogniem i blaskiem zapалу — wesele szlachetnych uczuć — masz rację. Ale, być może, nie zginiemy zaraz; może dokonamy coś pożytecznego; zobaczysz, będziemy użyteczni, życie nasze nie marnieje, — pójdziemy pomiędzy lud... Czy umiesz jakie rzemiosło? Nie? No! wszystko jedno; — będziemy pracowali; podzielimy się wszystkimi z naszymi braćmi, wszystkimi, co umiemy, — ja, jeżeli potrzeba, pójdę za kucharkę, szwaczkę, za praczkę... Zobaczysz... zobaczysz... I nie będzie w tym żadnej zasługi... ale prawdziwe szczęście — szczęście.

Maryanna zamilkła, a wzrok jej skierowany w dół, nie tę, która rozciągała się przed nią — lecz w inną,

syanię, znajdujemy w Fremdenblacie następujące szczegóły: „Dzisiejsze Erzerum jest biednym, bardzo podupadłym miastem, liczącym co najwięcej 30,000 mieszkańców. Niedługo liczyło setki tysięcy i było jescz pod panowaniem osmańskim sławnym emporium granicznym przeciw sąsiedniemu państwu perskiemu. Dachu wszystkich domów są płaskie, po największej części wykładane ziemią, tak, że na wiosnę, kiedy trawy bujnie wystrzeli w powietrze, czworonożni domownicy nie potrzebują być wypędzani na pastwisko, gdzie jest zwykle grozi niebezpieczeństwo ze strony Kurdów, czających na cudzą własność. Rolę fortecy może to miasto odgrywać tylko wobec koczującej ludności a może i wobec mieszkańców samych, którzy sądzą, że mury i rowy mają być wszę jeszcze tę samą obronność, co przed wiekami. Zawsza mury obwodowe, które podług azjatyckiego sposobu budowania bez wszelkiej innej osłony otaczają miasto, wielu miejscach istnieją tylko dla oka a dobry strażnik zrobiłby w nich natychmiast wylom. Ale Erzerum, który podług najnowszych wiadomości znaczną liczbę dział technicznych, które jednak jeszcze w ostatnim lecie, o ile obojętnie z specjalnego sprawozdania przypominamy, dla zupełnego braku odpowiednich placówek na — ulicach stały bez użytku, później jednak zostały, jak się zdaje, z wyteżeniem wszystkich sił, ale tylko w części zatopione na rozmaite nierzeczy, które mają otaczać miasto od wschodu, południa, wschodu i południa. W dziedzińcu zamkowym stoją tego „klucza“ do Anatolii, jak się pompatycznie wyrażają dzienniki, znajduje się zapewne tylko stara armata, której przeznaczeniem jest w czasach spokojnych ogłaszać wiernym początek i koniec „ramazanu“. Słowa, prawie na pewne twierdzić można, że Erzerum w nowym, czesnym znaczeniu tego wyrazu nie jest miastem obronnym. Jeżeli Mukhtarowi nie uda się obronić przystępu do urządzonych w ostatnim czasie oszańców od strony wschodniej, to Erzerum jest zgubione, to jest oddane w ręce armii, któreby natychmiast zostało oszańcowane przez Rosyan, skończyłyby się niechybnie ostateczną katastrofą. Aby uratować resztki armii liczącej zawsze jeszcze 25—30 tysięcy ludzi, należałoby poświęcić całą meńską stolicę. Armia ta w zachodnich wąwozach górnych fratowych wzmocniona i zreorganizowana, zgatowała nawet zwyciężkim Rosyanom w Erzerum daleko więcej trudności aniżeli wątpliwy wynik obrony miasta otoczonego murami najstarszej kon-trukcyi.“

O jenerale Heiman, szczęśliwym pogromcy Mukhtar paszy, odbieramy następujące szczegóły.

Jenerał Bazyli Heiman po kądzieli spokrewniony jest z rodzinami polskimi i jako dziecko chowany był w wieloletnim polskim i sam też w szkołach uważał się za Polaka. Ze jednak nie miał ochoty do książki, oddał do wojska. Służył najprzód w jednym z pułków stopowych w Warszawie, lecz gdy tam zanadto hulawczyście prowadził, na prośbę opiekuna swego p. Moszyńskiego, wyprowiony został etapami pieszko na Kaukaz. Walecznością posuwając się z stopnia na stopień, doszedł do rangi jenerała i stanowiska, jakie obecnie w armii syjskiej zajmoje. Z polakości w nim nie nie pozostał ożenił się w Tyflisie z Rosyanką, gdzie posiada dwie córki i mienie.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Jak do Kölnische Ztg. telegrafują z Berlina, zerwane w ostatnim czasie rokowania pomiędzy Niemcami a Austrią w sprawie nowienia traktatu handlowego, prowadzone były ze strony Niemiec przez ministra skarbu Camphausena w porozumieniu z ks. Bismarckiem. Wymiana zdań pomiędzy kanclerzem a ministrem Camphausenem była niezwykłą żywą i wykazała ostatecznie zupełną zgodę zapatrywań. W ogóle urzędowa komunikacja ks. Bismarcka z ministrem Camphausenem nie dała najmniejszego powodu do dość rozpowszechnionego przypuszczenia, że kanclerz życzy sobie zmiany w kierownictwie pruskich finansów. Nam należącym do stronnictwa liberalnego — tak pisze dalej Kölnische Ztg. — może być tylko przyjemnie, jeżeli Camphausen się utrzyma, jest on bowiem z wszystkich ministrów prawie najliberalniejszy i najwięcej konstytucyjny a nadto daje nam pewniejszą ręką przeciw za daleko idącym żądaniami zwolenników kał opiekunków.

Jak się Kreuz z Ztg. dowiaduje, zamierza budżetowa komisja z 126 milionów zaprojektowaną pożyczkę przekazać około 90 milionów do ekstradynarium i to w ten sposób, że najbliższy etat uchwali tylko po wsze raty a tęp samem z ogólnej sumy z jakie część figurować będzie w etacie. Trzydzieści milionów ma być z żądanej przez rząd sumy skreślonych natychmiast, gdyż z wymienionych w projekcie pożyczki budżetowej, je-zcze niebywałą, ale wyraźną — wzrok gorzał płomieniem...

Niezdanow pochylił się ku jej kibici...

— Och! Maryanno — szepnął — nie jestem ciębie.

Cała nagle zadrżała.

— Czas do domu, czas! — wyrzekła — inaczej raz zacząć nas szukać. Zresztą, zdaje się, Walentyna chajłówna dała mi już za wygraną. W oczach jej stem zgubiona!

Maryanna wymówiła to słowo z tak jasnym, solym wyrazem twary, że Niezdanow, patrząc na nie mógł się powstrzymać od uśmiechu i powtórzyć zgubiona.

— Ale ona srodze obrażona — ciągnęła dalej — czego nie jesteś u jej stóp? Wszystko to niczem, co najważniejsza, że zostawać tu dłużej nie mogę... Trzy uciec...

— Uciec? — powtórzył Niezdanow.

— Tak, uciec... Przecież i ty nie zostaniesz? Uciekniemy razem. Będziemy razem pracowali. W pójdziesz ze mną?

— Na krańce świata! — zawołał Niezdanow i jego nagle zadźwięczał ze wzburzenia i nieopisanej wdzięczności. — Na krańce świata! W tej rzeczy chwili uciekły z nią, nie oglądając się, dokądby chciała.

Maryanna zrozumiała go — i lekko cała uszczęśliwiona westchnęła.

— Weź więc moją rękę... ale nie całuj jej, uszczęśliw jeno mocno — jak towarzysza, jak przyjaciela o tak!

Poszli razem do domu zadumani, szczęśliwi; trawka uginąta się pod ich stopami, młode liście szumiały; naokół; promienie światła i cieni szybko przebiegały, jak po ich odzieży — a oni cieszyli się z ich swobodą i płasów — i milego powiewu wiatru i świeżego błękitu liści i w własnej młodości i jedno z drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

